

## Rzeczpospolita prywatna Bogdana Widery

Lektura zbioru opowiadań Bogdana Widery pt. *Prawdziwa dwunastka* uświadamia nam, że mamy do czynienia z talentem wysokiej próby i aż szkoda, że dzieło to w swoim szerszym rozmiarze dociera do nas dopiero teraz, po śmierci autora. Jego prozę cechuje przede wszystkim wnikliwa obserwacja rzeczywistości, ukazująca bez retuszu społeczno-polityczne i obyczajowe absurdy naszych czasów. Kojarzony najczęściej z twórczością satyryczną na antenie katowickiego radia oraz publicystyką w „Gościu Niedzielnym”, Widera bardzo sprawnie posługuje się takimi formami epickimi, jak bajka, parabola, czy - przede wszystkim – gawęda. W utworach tych widać znajomość psychologii, głębokie odczytanie i swobodę poruszania się po różnych obszarach sztuki. Autor nie przytłacza jednak czytelnika erudycją, wręcz przeciwnie, często przybiera ton prześmiewczy, kpiąc raz po raz z pozerstwa i fałszu. Świetnym przykładem takiego właśnie, ironicznego potraktowania „tematu sztuki” jest opowiadanie pt. *Puzzle*, o podróży do Anglii, gdzie stajemy się świadkami bolesnej konfrontacji ludzkich obyczajów, zachowań i gustów, a cały utwór stanowi celną wiwisekcję tzw. artystycznego snobizmu. Z kolei o meandrach i paradoksach współczesnego systemu wydawniczego czytamy w opowiadaniu *Jak zostać autorem*. Warto też zwrócić uwagę na teksty o podobnej wymowie, lecz utrzymane w konwencji bajki, jak np. *Opowieść japońska*, w której książkę Tsutsukawa w prowincji Kusakabe promuje gnuśne środowisko literackie i zaspokaja swoje ambicje urządzeniem kuriozalnego konkursu. Obraz kultury pozorowanej mamy również w *Opowieści rajcy miejskiego*, przewrotnej bajce o smoku i naiwności artystów oraz służalczości urzędników w kupczeniu sztuką („artystów smokowi serwujemy”).  
Współczesny świat jak na dłoni!

Redaktorzy książki podzielili ją na kilka cykli, co pozwala lepiej zorientować się w dorobku katowickiego autora. Tak więc obok cyklu *Opowieści z Małej Kotłowni*, mamy np. *Rzeczpospolitą prywatną*, *Austriackie gadanie*, czy *Moje Katowice*, w którym to cyklu znalazł się m.in. arcyciekawy *Prywatny portret miasta*. Dodajmy, że pojawiająca się w tytułach „prywatność” to swego rodzaju znak firmowy prozy Widery, który przemawia wyłącznie we własnym imieniu. Ostatnią grupę tekstów stanowi w głównej mierze publicystyka - nazwijmy ją „tożsamościową” - świadcząca nie tylko o rozległej wiedzy autora na temat Śląska, ale także o jego miłości i głębokim przywiązaniu do rodzinnego miasta, Katowic. Warto zauważyć, że literatura i publicystyka niejednokrotnie się w tej twórczości nawzajem przenikają i trudno obie warstwy od siebie oddzielić.

O wartości każdej dobrej prozy w znacznej mierze decyduje język. Nie inaczej jest w wypadku omawianych tutaj utworów. Pisarz umiejętnie korzysta z różnych rejestrów mowy, posługuje się zarówno aluzją czy metaforą, jak i kolokwializmami, a nawet wulgaryzmami (czasem

niestety w nadmiarze). Mocną stroną jego opowiadań, zwłaszcza tych o charakterze autobiograficznym, są liczne, świetnie uchwycone dialogi i monologi. I tak pani Hildzia, księgowa kotłowni, zwierza się palaczowi Macurze w swoim zaiste przepysznym monologu:

„Nikt nie wierzy, że mam sześćioletnią wnuczkę. Wie pan, córkę to mam głupią. Nie słuchała mnie, to ma teraz takiego chłopca, jakiego ma. Co on do domu przyniesie? Może z cztery tysiące, ale się nazywa, że w urzędzie robi. Jakby córka nie tyrała w sklepie, to by nawet mebli nie mieli. Za to wnuczka mi się udała. Rozum po mnie ma. Wczoraj poszłam z nią na spacer do parku. A po drodze był rzeźnik. I może z piętnaście ludzi tylko stało. Więc mówię jej: *Basiu, babcia kartki wykupi*. A ona: *Babcia, ty mnie weź na rączki, to cię bez kolejki puszcza*. Mądrała, co?”

Tego rodzaju smakowitych obrazków, „z życia wziętych”, jest w tej książce mnóstwo.

Nie ulega wątpliwości, że Widera zostawił w opowiadaniach sporą część swojej prywatnej biografii. Wspomniany pan Macura, to *alter ego* autora, który, zwolniony z pracy w radiu, zatrudnił się w dość nietypowym jak na inteligenta przedsiębiorstwie. Jego zwierzenia, ujęte w cykl *Opowieści z Małej Kotłowni*, stanowią druzgocący, a zarazem (paradoksalnie!) przepojony humorem obraz PRL-u, ze stanem wojennym włącznie.

„Na przekór ponurej rzeczywistości stanu wojennego – czytamy w opowiadaniu *Bajka hrabiego Tolstoja* - stosunki międzyludzkie w kotłowni, mimo panujących w niej »socjalistycznych« absurdów są całkiem znośne. Przełożony jednego z palaczy nie tylko nie zwalania swego podwładnego za wytwarzanie »na boku« papuci, ale jeszcze sam je u niego zamawia”.

Najbliższą Bogdanowi Widerze formą narracji wydaje się gawęda, przypominająca niekiedy słynne hrabalowskie “bawidulstwo”, a jako przykład może posłużyć opowiadanie *Niepocałowana żaba*. Oto podróżująca pociągiem, zawsze milcząca i zaspana dziewczyna, którą pan Macura nazywa (w myślach) Śnieżką, staje się nieodłącznym fragmentem jego codziennego rytuału w drodze do pracy. Pobudza go także do snucia rozmaitych, często niewesołych refleksji na temat losu kobiety w ogóle. Bohater rozważa w wyobraźni różne warianty ról społecznych, które mogłyby być udziałem tajemniczej pasażerki:

„Wyobrażał ją sobie w domu. Na pewno miała własny pokój, do którego uciekała od ponurego świata, przynoszonego codziennie do mieszkania przez telewizor. Ubrana w spodnie i stary sweter, siadywała na podłodze, słuchając muzyki z kasetowego magnetofonu, a ze ścian spoglądali na nią aktorzy i muzycy z rockowych kapel, Maryla Rodowicz, może nawet Dustin Hoffman. Na meblościance stały kolorowe puszki po zachodnich piwach, opakowania po camelach, chesterfieldach i lucky strike’ach, jakaś pękata zielona butelka ze złotą etykietą »Napoleon«. Na półce książki: trochę szkolnych lektur, »Mały książkę«, rocznik »Poznaj Świat« z czasów, kiedy chciała zostać nauczycielką geografii, wiersze Małgorzaty Hillar.”

Nie wszystkie jednak próby wpisania się we wspomnianą hrabalowską poetykę okazały się jednakowo udane. Moim zdaniem, nie powiódł się zamiar sportretowania naszych południowych sąsiadów w tytułowym opowiadaniu zbioru *Prawdziwa dwunastka*, nagrodzonym nota bene w Ogólnopolskim i Polonijnym Konkursie Literackim im. Z. Przesmyckiego „O Laur Miriama” w roku 2003. Postać narratora, prymitywnego Czecha, od rana do wieczora chlejącego schłodzoną „dwunastkę” radegasta i posługującego się wulgarnym knajackim językiem, postać bardziej rodem z Haška (ale też nie do końca), niż z Hrabala, być może zaczerpnięta została „z prawdziwego życia”, ale akurat ta opowieść utrwała jedynie istniejący w tym względzie polski stereotyp i z prawdziwą literaturą niewiele ma wspólnego.

Sądzę, że to, co najcenniejsze w zbiorze opowiadań Bogdana Widery, to jego bogate i autentyczne świadectwo o świecie mu bliskim, w którym przez wszystkie lata swej aktywności żył i tworzył.

Andrzej Babuchowski

Bogdan Widera:

PRAWDZIWA DWUNASTKA

Partner wydania Miasto Katowice

Wydawnictwo Ursines

Czeladź 2021 ss. 250